



Wakacyjne oazy Domowego Kościoła

Dobrze wykorzystać czas

GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Papieskie Dni Młodych, czyli kilkudniowe zgromadzenie tysiąca młodych ludzi wokół papieskiego ołtarza w Starym Sączu, to duże przedsięwzięcie ewangelizacyjne. Jest tam bowiem młodzież pobożna, ale najczęściej tej obojętnej, mającej często luźne i odświętne związki z Kościołem. O papieskich Dniach Młodych piszemy na stronie IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- MISYJNE PODHALE, czyli VI Festyn Misyjny w Tylmanowej
- Przebóstwia człowieczeństwo, czyli ZŁOTY JUBILEUSZ BP. WŁADYSŁAWA
- Na nową parafię, czyli ZMIANY WŚRÓD KSIĘŻY PROBOSZCZÓW
- DOBRA WODA, czyli przegląd kąpielisk w regionie
- DLA KOGO SYDNEY? czyli przyszłoroczne Światowe Dni Młodzieży

Są rodziny, które w czasie wakacji wyjeżdżają nie po to, aby się rozerwać, ale być razem i pracować nad sobą.

23 czerwca w parafii w Tarnowie Mościcach odbyła się uroczystość rozesłania na wakacyjne oazy członków Ruchu Światło–Życie, w tym oczywiście Domowego Kościoła. – Ci, którzy są zaangażowani, mają pełną formację w Domowym Kościele, wiedzą, że wspólna wakacyjna oaza jest wręcz niezbędna w życiu małżeństwa i rodziny – mówi ks. Bogdan Kwiecień, diecezjalny moderator Domowego Kościoła, a zarazem dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Ciężkowicach. Jak zauważa, rekolekcje to czas dla rodziny, aby pogłębić wzajemną więź i przyjąć opartą na Bogu hierarchię wartości. Alicja i Michał Golińscy z Bochni prowadzą tygodniowe tematyczne rekolekcje o dialogu małżeńskim. – Przyjeżdżają małżeństwa pozornie bez problemów, ale w czasie dialogu okazuje



GRZEGORZ BROŻEK

je się, że jest jednak coś, z czym trzeba się zmierzyć, przez spojrzenie na siebie w prawdzie. Po uporządkowaniu tych spraw małżonkowie wyjeżdżają z pokojem w sercu, wzmocnieni – mówi Michał Goliński. Sami nigdy nie mieli problemów ze znalezieniem czasu na wakacyjną oazę, bo są nauczycielami. – Zdarza się jednak, że jest to problem. Rodziny dostrzegając w rekolekcjach wakacyjnych, oazach, wartość, potrafią jednak

Rozesłanie na oazy to także święto wspólnoty Ruchu Światło–Życie

zadbać o ten tydzień czy dwa dla rodziny – zauważają Barbara i Roman Kosakowscy, para diecezjalna Domowego Kościoła. Bo pieniądze nie są dziś problemem. – Mamy środki, którymi jesteśmy w stanie wesprzeć tych, których nie stać, aby rodzinnie wyjechać na oazę. Pytanie tylko brzmi, czy chcecie? Czy chcecie przyjechać na rekolekcje i dobrze wykorzystać ten czas – dodaje ks. Bogdan Kwiecień. **GB**

HOSTESSA W HABICIE



KS. ANDRZEJ TUREK

Motywy religijne coraz śmiej wprzęgane są w służbę marketingu. Święci nierzadko przeistaczają się w sprzedawców brylujących na usługowo-handlowych niwach. Zakonne szaty służą jako kupieckie surduty, a mężowie Boży, którzy dotychczas pilnowali brewiarza w klasztornych chórach, stają przy ladach lada straganów. Taka (podrabiana) hostessa w habicie reklamuje w jednym z tarnowskich supermarketów wyroby pochodzenia benedyktyńskiego. Dzieciom, których rodzice prowadzą dziś wcześniej i częściej do sklepów niż kościołów, duchowny może w pierwszym kojarzeniu utożsamić się z handlarzem. To niby dobrze, że sacrum jest poręką wysokiej jakości. Ale niedobrze, że staje się też dźwięgnią handlu. ■

Jeśli ten mnich żywi się tym, co oferuje, to może lepszy byłby post...

Pamięci Męczennika



GRZEGORZ BROŻEK

ZAWADA. 17 czerwca w Zawadzie, na tarnowskiej Górze św. Marcina, odbył się zorganizowany przez miejscową szkołę Memoriał im. o. Zbigniewa Strzałkowskiego. – Celem tej imprezy jest upamiętnienie postaci pochodzącego stąd męczennika za wiarę, ojca Strzałkowskiego – mówi Krzysztof Nowak, dyrektor SP w Zawadzie. W najmłodszej kategorii tzw. Biegu

Skrzata (na zdjęciu), rozegranym na trasie 200 metrów, udział wzięło 38 chłopców i 35 dziewcząt. Bieg główny w kategorii open został rozegrany na dystansie 2000 metrów. Wzięło w nim udział łącznie 34 mężczyzn i 4 kobiety. Wśród kobiet najlepsza okazała się Karolina Zima z Zawady, zaś wśród mężczyzn wygrał Krzysztof Szpak z Tarnowca.

Wezwał ich Pan



ARCHIWUM GN

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA. 16 czerwca odbyła się w Licheniu II Ogólnopolska Pielgrzymka LSO. Pod hasłem „Wezwał nas Pan” u Matki Bożej spotkali się ministrowie i lektorzy z całej Polski. Dwa lata temu podobne spotkanie odbyło się w Częstochowie. Wśród 9-tysięcznej rzeszy młodych pielgrzymów znalazła się także de-

legacja naszej diecezji. 46 ministrantów i lektorów przyjechało z parafii pw. NMP Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła w Brzesku i brzeskiego dekanatu. Grupą opiekował się ks. Andrzej Dudek. Dzięki dobroczyńcom, w czasie kilkudniowego wyjazdu odwiedzili też Kalisz, Wrześnię, Warszawę i Częstochowę.

Dwa narody – jedna historia

GALICJANER SZTETL. Obchody 12. Dni Pamięci Żydów Galicyjskich Galicjaner Sztetl rozpoczęły się 19 czerwca w lesie Buczyzna w Zbylitowskiej Górze modlitwą ekumeniczną, w której wzięli udział m.in. ks. Tadeusz Bukowski i rabin Krakowa, Boaz Pash (na zdjęciu). 65 lat temu w lesie Buczyzna zamordowano prawie 20 tysięcy tarnowskich Żydów, którzy stanowili blisko połowę mieszkańców przedwojennego Tarnowa. Podczas Dni Pamięci, które trwały do 24 czerwca, odbyło się także szereg



BEATA MALEC-SUWARA

koncertów klezmerskich pod tarnowską bimą oraz w synagodze w Bobowej.

Wdowi procent

DIECEZJA. 376 893 zł i 59 groszy przekazali podatnicy w ramach jednego procenta na działalność Caritas diecezji tarnowskiej. Wpłaty dokonało 7710 osób. Większość z nich to mieszkańcy diecezji. Najmniejsza przekazana kwota to prawdziwy wdowi grosz i wynosi 0,10 zł, najwyższa to 2608,70 zł. Pieniądze wspierają działalność tarnowskiej Caritas,

a więc pomoc chorym, cierpiącym, bezdomnym i ubogim. – Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom za zaufanie i przekazanie 1 procenta swojego podatku. Dla potrzebujących liczy się każdy gest i każdy grosz, który pozwoli choć w minimalnym stopniu polepszyć ich los – mówi ks. Ryszard Podstołowicz, wicedyrektor Caritas diecezji tarnowskiej.



W stronę Akademii

TARNÓW. Z inicjatywy bp. Wiktora Skworca oraz senatora Kazimierza Wiatra (na zdjęciu z lewej) powstało Tarnowskie Towarzystwo Naukowe. Jego celem jest integracja środowiska naukowego miasta i wspieranie powstania Akademii Tarnowskiej. Towarzystwo chce także prowadzić działalność wydawniczą. W spotkaniu

założycielskim w tarnowskim Ratuszu wzięli udział przedstawiciele wszystkich tarnowskich uczelni. Powstanie Akademii wspierają także władze miasta. – Budowanie społeczeństwa opartego na wiedzy uważam za jeden z najważniejszych projektów dla rozwoju Tarnowa – mówi prezydent Ryszard Ściągala.



GRZEGORZ BROŻEK

Wizyta kapłanów z Chin

Szukanie wzorca

13 czerwca zakończyli kilkudniową wizytę w naszej diecezji trzej księża z Chin. Przejechali kilka tysięcy kilometrów, aby uczyć się od Kościoła w Polsce.

– Cele naszej wizyty w diecezji tarnowskiej to pielgrzymować i uczyć się, jak Kościół w Polsce niesie świadectwo Chrystusa i jak służy ludowi – mówi ks. Joseph Lee, wikariusz generalny diecezji Handan. Diecezja ta położona jest 450 km od Pekinu. Na jej terenie mieszka 8 mln ludzi, ale tylko 150 tys. z nich to katolicy. W ciągu kilku dni wizyty podglądali, jak funkcjonują diecezjalne instytucje. W czasie pobytu kapłanami opiekował się ks. Krzysztof Czermak, wikariusz biskupi ds. misji. – Nasi goście przyrzekli się funkcjonowaniu kurii diecezjalnej, domu księży emerytów,



GRZEGORZ BROŻEK

seminarium, spotkali się z klerykami, odwiedzili też Stary Sącz i Lipnicę Murowaną – informuje ks. Czermak. – Interesuje nas wszystko, zwłaszcza kształcenie młodzieży, budownictwo sakralne i sztuka kościelna, a także spo-

soby kształtowania postaw wiary wśród wiernych świeckich – dodaje ks. Joseph Han z Kościoła działającego w ukryciu (ks. Joseph Lee reprezentuje bowiem Kościół akceptowany przez władze). Obaj jednak podkreślają, że Kościół w

Życie Kościoła tarnowskiego zrobiło na gościach duże wrażenie. Od prawej księża: Joseph Han, Joseph Lee i Liu Xiu Hua

Chinach ma obecnie – choć ograniczone – możliwości rozwoju, dlatego podpatrują, szukają wzorców. – Obecnie ateizm nie jest dominującym czynnikiem ideologicznym w polityce religijnej władz chińskich. Rząd jest zainteresowany przede wszystkim tym, aby zachować możliwość kontrolowania wszystkich dziedzin życia społecznego. Niemniej kontrola sprawowana przez rząd jest okresowo bardziej lub mniej rygorystyczna – mówił już 10 lat temu John Tong Hon, biskup pomocniczy z Hongkongu. – Kościół w Polsce zasługuje, aby się od niego uczyć – dodaje trzeci gość z Chin, ks. Li Xiu Hua. **GB**

Linia kolejowa Żabno–Busko Zdrój

Pociąg do mrzonek?

Projekt połączenia linią kolejową Żabna na Powiślu Dąbrowskim i Buska Zdroju podoba się wszystkim. Na razie tylko nie wiadomo, czy jest wykonalny.

Linii tej chcą samorządowcy i politycy z Małopolski i Świętokrzyskiego, chce PKP i zwykli zjadacze chleba. – Jeżdżę często do Kielc. Dla mnie to bez sensu, że chcąc korzystać z pociągów, muszę jechać przez Kraków – mówi Michał z Ciężkowic. Gdyby w najbliższych latach powstała projektowana nowa, dwutorowa linia między Żabnem i Buskiem oraz most kolejowy przez Wisłę w Borusowej, to z Tarnowa do Warszawy można by do-

jechać w mniej niż 3 godziny. Teraz podróż zajmuje co najmniej godzin cztery. – Jesteśmy na wstępnym etapie odświeżania starych planów i wizji. W tej chwili możemy bardzo realnie traktować dawne projekty, ale musimy zweryfikować, czy jest takie zapotrzebowanie – mówi Mirosław Chaberek, wiceminister transportu. Na inwestycji zależy PKP, która domknęłaby w ten sposób korytarz kolejowy z Litwy przez Białystok, Radom, Kielce, Tarnów, Muszynę na południe Europy. Na połączeniu zależy prawie wszystkim, trzeba jednak odpowiedzieć sobie na pytanie, skąd wziąć, jak się szacuje, 300 mln euro? **JP**

Szczucinka z Tarnowa na północ pociąg pasażerski nie jeździ od 7 lat



GRZEGORZ BROŻEK

Tylmanowa zaprasza na misyjny festyn

Dla Baboua

Już 1 lipca odbędzie się w Tylmanowej VI Podhalański Festyn Misyjny.

– Celem festynu jest przede wszystkim animacja misyjna, dlatego organizujemy go wtedy, kiedy na Podhalu gości wielu wczasowiczów z całej Polski – mówi ks. Marek Mroczek, proboszcz parafii w Tylmanowej. Impreza ma jednak konkretny wymiar materialny, bo każdego roku wspierana jest inna z misji prowadzonych przez tarnowskich księży. W 2006 roku dla misji w Amazonii ks. Kazimierza Skórskiego udało się zebrać ponad 50 tys. zł. W tym roku pozyskane w czasie festynu środki przekazane zostaną misji Baboua w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie pracuje ks. Marek Mastalski. Festyn rozpocznie się o godz. 13.00 Mszą św. Później na scenie ustawionej na przykościelnym placu zaprezentują się m.in. zespół muzycz-

ny siostr klawerianek oraz grupy „Siwy dym” i „New day”. Cały czas rozprowadzane będą losy loterii misyjnej i czynny będzie misyjny kiermasz. Do dyspozycji gości będzie też góralska kuchnia i cała podhalańska życzliwość. Festynowi patronuje „Gość Niedzielnny”. **GB**



GRZEGORZ BROŻEK

Tylmanowa do dyspozycji gości stawia całą swą gościnność

Sonda

MŁODZI
KOCHAJĄ BOGA

ANIA „BIEDRONKA” KORZEŃ Z ROPY



– Przyjeżdżamy tutaj dla Jana Pawła II. Młodych ciągnie do miejsc z nim związanych. Pierwszy raz byłam tutaj w 1999 r., kiedy Ojciec Święty odwiedził Stary Sącz, a teraz staram się za każdym razem uczestniczyć w Papieskich Dniach Młodych. To świetna inicjatywa, która pokazuje, że można się zarazem modlić i dobrze bawić.

ANDRZEJ GAGATEK
Z WOLI DĘBIŃSKIEJ

– Znajomi mnie namówili, żebym przyjechał tu razem z nimi. Z jednej strony człowiek może się wyrwać z domu, poznać nowych ludzi, posłuchać dobrej muzyki czy pograć w piłkę. Przy tym nie chodzi o to, by „nachapać się” tu tą wolnością, ale nauczyć się w wolności odpowiedzialnie żyć.

ANDŻELIKA PŁATEK
Z ŻEGIESTOWA

– Papieskie Dni Młodych łączą się zawsze z jakimś przesłaniem na wakacje, w ogóle skłaniają do przemyśleń nad własnym życiem. Pogłębianiu życia duchowego towarzyszy miła atmosfera, wielu tu otwartych i sympatycznych ludzi.

ANNA RUBIK Z DĘBNA



– Wierzę, że nie jestem tutaj przypadkiem. Gromadzimy się przecież przy ołtarzu papieskim dla Pana Jezusa. Poprzez takie spotkania kształtuje się nasza wiara. Swoją pobyt tutaj i każdą modlitwę ofiarowałam w czyjeś intencje i wierzę, że Pan Bóg mi w tej sprawie pomoże.



Wyglądają przeróżnie –
jeden w glanach i z długimi
piórami, drudzy w dresach
i z ogolonymi głowami, inni
tak zwyczajnie
i po prostu. Coś ich jednak
łączy – **wszyscy są
młodzi oraz chcą
być przyjaciółmi
Jezusa i papieża**

tekst i zdjęcia
BEATA MALEC-SUWARA

Kiedy 15 czerwca miał ostatni dzień zgłoszeń na Papieskie Dni Młodych w Starym Sączu, na liście uczestników zapisanych było 15 osób. Niejeden pomyślałby – istna katastrofa. Niejeden, ale nie organizatorzy, którzy na młodzieży znają się bardzo dobrze. – Dla młodych to typowe. Podejrzewam, że w końcu, jak zwykle, przyjedzie około siedmiuset osób. Ale nawet gdyby zgłosiło się tysiąc, przyjmiemy wszystkich – deklaruje ks. Tadeusz Sajdak, dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, organizator PDM. Już pierwszego dnia na starosądeckich błoniach stawiło się około 650 osób, a każdego następnego przybywali kolejni uczestnicy. Przyjeżdżają z terenu diecezji tarnowskiej, ale i najdalszych zakątków Polski oraz z zagranicy. Co roku na PDM przylatuje grupa z Chicago.

Budowanie

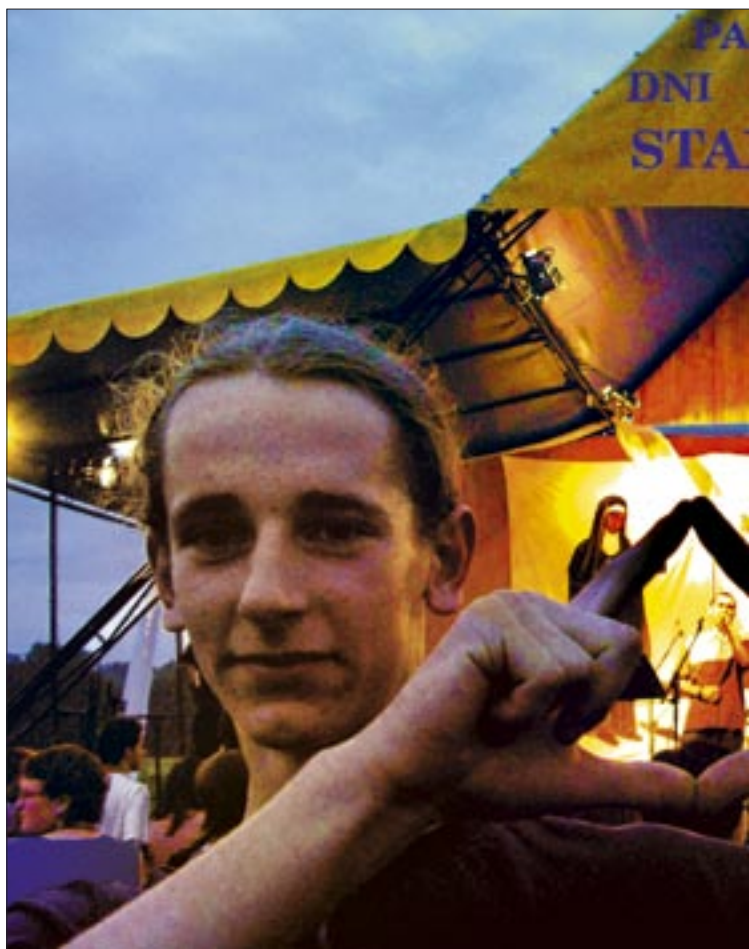
Jak w Bożej owczarni

Papieskie Dni Młodych różnią się od typowych rekolekcji. Młodzi zakwaterowani są w namiotach i niewielu przeszkadza to, że do dyspozycji mają jedynie prysznic z letnią, a właściwie najczęściej z zimną wodą. – Pozornie wygląda to jak obóz harcerski czy turystyczny, ale program jest ściśle formacyjno-warsztatowy. To czas symbolicznego pakowania plecaka na wakacyjne i życiowe podróżowanie – wyjaśnia ks. Sajdak. Niezmiennymi elementami dnia są nabożeństwa poranne i wieczorne, Msza św. oraz stała adoracja Najświętszego Sakramentu. Oprócz tego spotkania w grupach, wieczorne koncerty i wędrowka po górach. Pewnie dlatego PDM przyciąga tak różnych ludzi. Są tu pobożni,

niepobożni i przeciętni. Jak twierdzi ks. Sajdak, tych ostatnich jest najwięcej: – Na co dzień nie są związani z żadnym katolickim ruchem, czy stałą formacją, nie prowadzą jakiegoś bogatego życia religijnego, ale przy tym znają drogę do kościoła. To właśnie oni najbardziej potrzebują pomocy. Ci pobożni to te 99 owiec, o które, jak mówi Pan Jezus, nie trzeba się martwić. A Papieskie Dni Młodych skierowane są do wszystkich, nawet i tych niepobożnych – dodaje kapłan.

Na brzegu jeziora

PDM skierowany jest do wszystkich, oczywiście nie po to, by pozostawali tacy sami, ale żeby „podciągali się do góry”. Siostra Magdalia, albertynka, zauważa, że młodzież właśnie



Dni Młodych – Stary Sącz, 22–26.VI

ie przyjaźni

tego oczekuje, by ich dźwigać, a nie zniżyć się do ich poziomu. – Najpierw trzeba im pomóc w tym, ażeby stali się lepszymi ludźmi, a potem lepszymi chrześcijanami – mówi ks. Janusz Michalik, który z Nawojowej przyjechał z dwudziestoosobową grupą z parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. – PDM to dopiero pierwszy krok do tego, by, tak jak zachęcał Jan Paweł II, wypłynąć na głębię. Tu są dopiero na brzegu – dodaje ks. Andrzej Augustyn, na starosądeckie błonia przybył z młodzieżą z tarnowskiej katedry. Takie doświadczenie żywej wspólnoty ludzi młodych, gromadzących się wokół Jezusa, sprawia, że często jedni od drugich uczą się życia w bliskości z Bogiem. Część z tych osób nie zdecydowałaby się na typowe rekolekcje. Przyciągają ich

koncerty, górskie wędrówki, to że mogą zawrzeć nowe znajomości. – Spotykam ludzi, którzy przyjeżdżają tu od 6 lat. Zarazili się już PDM-em. Dzięki temu też są bliżej Boga – mówi Grzesiek z Grupy św. Pawła, działającej przy papieskim ołtarzu.

Spotkanie z Bogiem

Takich osób, które na PDM-ie odnalazły drogę do Boga, do Kościoła, nie jest mało. – Czasem mówią o tym osobiście, innym razem wysyłają maile. A tak naprawdę widać to dopiero w parafiach – mówi ks. Tadeusz Sajdak. Beata przyjechała na PDM pierwszy raz z grupą znajomych dwa lata temu. Jak przyznaje, poznała tu wielu

Koncerty nawet te rockowe przy Ołtarzu Papieskim mają charakter ewangelizacyjny

ludzi, dla których Bóg stoi na czele hierarchii wartości. Sama nigdy wcześniej nie przykładała zbyt wielkiej wagi chociażby do uczestnictwa we Mszy św. – Tu zrozumiałam, czym naprawdę jest Msza św., modlitwa, spotkanie z Bogiem, jak potrafią one podbudować i pomagać radzić sobie z problemami życia codziennego – wyznaje. O tym, jak ważne mogą być takie spotkania młodych, przekonane są również siostry albertynki uczestniczki PDM. – Na takich wyjazdach do Wołczyzna zrodziło się moje powołanie do zakonu. Teraz chcę to kontynuować jako siostra zakonna – przyznaje s. Sekretaretta. – Wiele dziewczyn podchodzi do nas i dopytuje się, jak jest w zakonie.

Powołanie do świętości

Na tegorocznym PDM-ie sporo mówiło się o powołaniu. Mottem spotkania przy papieskim ołtarzu były słowa Jezusa: „Wszyscy jesteście przyjaciółmi moimi” (J 15,14). Każdy dzień prowokował uczestników do zastanowienia nad innym tematem: nad powołaniem do przyjaźni, do służby w Kościele i do pracy. – Chciałbym, żeby młodzi zwrócili uwagę na to, że praca nie wiąże się tylko z zarabkowaniem, ale także z powołaniem. Pan Bóg dał człowiekowi określone zdolności, zainteresowania, wrażliwość, na coś konkretnie nastawił i nie jest to przypadek. Należy podjąć to dzieło i włączyć się w budowanie świata – wyjaśnia ks. Sajdak. – Zaś poczucie szczęścia, spełnienia, życie w przyjaźni z Jezusem ma ostatecznie człowieka doprowadzić do powołania do świętości. ■

Sonda

MŁODZI KOCHAJĄ BOGA

JUSTYNA GÓROWSKA
Z WIELOGŁÓW

– Na PDM-ie mówi się o wartościach zupełnie innych od tych, które lansuje współczesny świat i telewizja. Na naszym etapie życia, ciągłych poszukiwań i wyboru drogi dalszego życia są to niezwykle cenne wskazówki. Jan Paweł II nie uczył przecież młodych życia na luzie. Księża tutaj nie zakazują, ale zwracają nam uwagę na konsekwencje postępowania. Tutaj także można przeżyć niezwykłą spowiedź.



MARIUSZ OGORZAŁY
ZE STAREGO SĄCZA

– Od dwóch lat służę w Grupie św. Pawła, działającej przy Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Pomagamy przy organizacji i obsłudze uroczystości odbywających się przy ołtarzu papieskim i nie tylko. Na Papieskich Dniach Młodych jest jednak specyficzny klimat. Choć wtedy najwięcej się dzieje i sporo jest też pracy, bardzo lubię ten czas.



JĘDRZEJ GRUZA
Z NOWEGO SĄCZA

– Głównym powodem, dla którego przyjeżdżam tu od kilku lat, jest służba. Jestem członkiem harcerskiej drużyny Zarzewie z Nowego Sącza i pomagamy na PDM-ie przy wydawaniu posiłków. Mogę w ten sposób oderwać się na chwilę od codziennego życia, pobyć ze znajomymi, a przy tym jeszcze przysłużyć się innym i zbliżyć się do Boga. Nie jest prawdą, że młodzi nie potrzebują Boga i do kościoła nigdy nie jest im po drodze.



Rytno. Maraton Wyszehradzki

Apetyt na bieganie

Nie każdy może przebiec maraton, ale kibicowanie wzmacnia chęć choćby na bieganie rekreacyjne.

Ponad 200 biegaczy z 8 krajów wzięło udział 17 czerwca 2007 r. w II Maratonie Wyszehradzkim. Trasa wiodła z Podolinca na Słowacji do Rytra. Impreza jest dziełem kilku zapalonych biegaczy. – Marek Tokarczyk, dyrektor naszego maratonu, pierwszy zaczął biegać na tym dystansie – mówi Krystyna Łękawka z organizującego bieg klubu UKS „Ryter”. – Zaraził innych i stało się – opowiada. Niektórzy ryterscy biegacze, jak choćby Marian Ryżak, mają za sobą prestiżowe maratony w Paryżu czy Atenach. – Tomek Brzeski też jest dobry, choć specjalizuje się raczej w biegach górskich i krótszych dystansach. Mamy kilku dobrych maratończyków, ale biega tu

znacznie więcej ludzi, niż startuje – dodaje Łękawka. Zwycięzcą tegorocznego maratonu został Tomasz Chawawko, rekordzista świata w biegu 12-godzinym. Drugi był Bogdan Dziuba, czołowy polski maratończyk. Trzecie miejsce zajął Tomasz Brzeski, rytrzanin. – Nie było źle, ale mogło być lepiej, gdybym więcej trenował i miał za sobą więcej przebiegniętych kilometrów – mówi Brzeski, który tygodniowo przebiega 140–150 km. Marian Ryżak zajął szóste miejsce. Każdy z nich pracuje. Bieganie traktują jak hobby, do którego podchodzą jak najbardziej poważnie. K. Łękawka, trenerka biegów narciarskich, przyznaje, że zachęciła dzieci do biegania, pokazując im worek swoich medali z krajowych i międzynarodowych imprez. Obserwacja maratonu działa podobnie: wzmacnia apetyt na bieganie. **GB**

Na mecie zadowolony zdobywca 3. miejsca, Tomasz Brzeski (z prawej). Z lewej Marek Tokarczyk, dyrektor biegu



GRZEGORZ BROZEK

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



czy i my nie powielamy postawy tych, którzy deklarowali gotowość pójścia za Jezusem, ale dopiero po załatwieniu swoich prywatnych spraw. Jako ochrzczeni jesteśmy wezwani przez Jezusa po imieniu: „Ty idź i głosź królestwo Boże!”. Także i do nas odnosi się ostrzeżenie, które Jezus skierował pod adresem ociągających się w pójściu za Nim: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”. Sprawdźmy więc, jakie stosujemy priorytety, planując nasze działania, aby się nie okazało, że staliśmy się bezużyteczni w pracy na rzecz królestwa Bożego. Nie wystarczy bezmyślnie powtarzać: „Przyjdź królestwo Twoje”, ale trzeba o to autentycznie się zatroszczyć. **KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Żółte ostrzeżenie

Sędzia-strażnik

Kierowcom w Bochni za niesportowe zachowanie grozi żółta kartka.

To kolejna inicjatywa Krzysztofa Tomasika, komendanta Straży Miejskiej w Bochni. Po pomysle na szkolnego strażnika, służbę na rowerach i wprowadzeniu nietypowego stroju, tj. krótkich spodni, dla funkcjonariuszy przyszedł czas na żółte kartki. Są one wręczane kierowcom, którzy parkują samochody w niedozwolonych miejscach na terenie miasta, w ramach pouczenia. Delikwent odnotowany zostanie w komputerowej bazie danych i za następne wykroczenie tego typu będzie już ukarany mandatem. Akcja żółtych kartek rozpoczęła się 18 czerwca i potrwa do 20 lipca. **BS**



PAWEŁ MICHAŁCZYK

Bocheńska Straż Miejska „wydrukowała” 3 tysiące takich żółtych kartek

Konstruktor z Grybowa

Wehikuł zapomnienia

Stworzenie pojazdu z rikszą było dla jego konstruktora swego rodzaju podróżą w zapomnienie.

Marek Lichoń z Grybowa skonstruował pojazd przypominający trochę traktorek z rikszą. Kilka lat wcześniej tak przerobił ułaz kupionego od wojska, że oryginalna została w nim jedynie deska rozdzielcza. – Straciłem syna w 2000 roku. Próbowałem sobie znaleźć jakieś zajęcie, żeby zabić czas i nie myśleć o tym, co się stało – wyznaje Marek. Dzisiaj najważniejszą pasażerką skonstruowa-

nego niedawno pojazdu jest czteroletnia córeczka Beata. Wehikuł wspólnie nazwali Pilepiczek. Do powstania tej oryginalnej konstrukcji pan Marek wykorzystał elementy z ułaza, żuka, fiata Tipo, malucha, mazdy i skody. Wehikuł napędzany jest dwucylindrowym silnikiem z zagęszczarki do ubijania kostki brukowej. Na sto kilometrów spala jedynie półtora litra oleju napędowego. Pojazd niedługo zostanie zarejestrowany. Choć tani w utrzymaniu, powstał z potrzeby serca, więc wykorzystywany będzie jedynie w celach rekreacyjnych. **BS**

Marek Lichoń z Grybowa prezentuje swój pojazd



BEATA MALEC-SUNWARA

Dzieło Nowego Tysiąclecia

Serce za serce

Stypendyści Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia mają świadomość, że otrzymując, powinni się też dzielić.

Spotkanie formacyjne stypendystów odbyło się w czerwcu w Tarnowie. W diecezji jest ich już trzydziestu. Paulina Chełmecka z Uścia Gorlickiego jest stypendystką od 5 lat. – Pieniądze z fundacji to ogromna pomoc – mówi. – Chodziłam do szkoły położonej 150 km od miejsca zamieszkania. Dzięki środkom, które dostawałam, mogłam zapłacić internat, kupić potrzebne mi w szkole plastyczne przedmioty do nauki – zapewnia. Pomoc pieniężna, którą młodzież otrzymuje z Fundacji,



GRZEGORZ BROZEK

jest duża. – Uczniowie w ciągu 10 miesięcy nauki dostają łącznie 3 tysiące złotych. Studenci nawet trochę więcej – informuje ks. dr Bogusław Połec, diecezjalny

Stypendyści w ciągu roku uczestniczą w programie formacyjnym

koordynator Fundacji. – Bez tych pieniędzy nauka w szkole średniej i rozwój byłyby bardzo utrudnione, a studiowanie wręcz niemożliwe – dodaje Grzegorz

Stach z Brunar, student Politechniki Krakowskiej. Dając, Fundacja chce wpływać na kształtowanie w młodych postaw braterstwa. Nie trzeba ich specjalnie do tego zachęcać. Paulina, ucząc się w Nowym Wiśniczu, przez dwa lata dojeżdżała do Bochni, by pracować jako wolontariusza w grupie „Wiara i Światło”. Marta Karaś z Wysowej opiekowała się cały rok w Bieczu niepełnosprawną osobą. – Tak trzeba – mówi Grzegorz, który daje bezpłatne korepetycje z matematyki. – Sami dostając, starają się z sercem podchodzić do drugich. Dzięki temu poszerza się przestrzeń dobra – dodaje ks. Połec. Olbrzymi wpływ na to mają także ci, którzy zasilają skarbonki Fundacji. **GB**

Ośrodki Wsparcia Dziennego

Parasol ochronny

Zmontowali latawce, namalowali obrazy, grali w piłkę, kręcili się na karuzeli. Nawet deszcz nie był w stanie popsuć im zabawy.

Blisko 300 dzieci wzięło udział w IV spotkaniu integracyjnym wychowanków Ośrodków Wsparcia Dziennego i dzieci niepełnosprawnych z powiatu tarnowskiego, które odbyło się 16 czerwca w Wojniczu. W powiecie działa siedem tego typu placówek: w Jadownikach Mokrych, Lubczy, Wojniczu, Tuchowie, Zgłobicach, Wróblowicach i Zakliczynie. Zajmują się one organizacją zajęć sportowych, komputerowych,

plastycznych, wyrównawczych, socjoterapeutycznych, logopedycznych i profilaktycznych. Ośrodki powstały głównie z myślą o dzieciach z rodzin wymagających wsparcia. – Każda z tych rodzin boryka się z różnego rodzaju problemami – mówi Anna Opiola, dyrektor ośrodka w Wojniczu. – Mimo tego rodzice poproszeni o pomoc zwykle angażują się w prace na rzecz ośrodka. Tak było i przy pikniku. Imprezę zorganizowała wojnicka placówka oraz miejscowe stowarzyszenie na rzecz dzieci „Dajemy nadzieję”. Zabawa była przednia. Patronem spotkania był „Gość Niedzielny”. **BS**

Każde dziecko wyjechało z Wojnicza z reklamówką słodyczy



BEATA MALEC-SUWARA

Flisacy nad morze

Dunajec na Wiśle

Flisacy wybrali się nad morze. Płynąc Wisłą, przekonują ceprów, że to Dunajec jest najpiękniejszy.

Sezon na splywy przelotem Dunajca na pokładzie flisackiej łodzi – jedną z największych atrakcji południowej Polski – rozpoczął się już na dobre. Czterech flisaków postanowiło jednak wypuścić się dalej. Dunajcem dotarli nad Wisłę i płyną prosto do morza. Według planów, 1 lipca zacumują w Gdańsku. Ten niepowtarzalny splyw Wisłą ma być promocją Pienin i Podhala. – Płyniemy łodzią flisacką, cały czas ubrani w regionalne stroje galowe. Po drodze rozdajemy materiały informacyjne o naszym regionie. Miniemy w sumie osiem województw. Jak na razie wszędzie stanowimy niemałą atrakcję – relacjonuje Jan Sienkiewicz, prezes Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich, a zarazem członek „wiślanej” załogi. W trakcie promocyjnego splywu trwa także licytacja flisackiej łodzi. Dochód z

jej sprzedaży przeznaczony będzie na pomoc dzieciom niepełnosprawnym z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Perła” w Szczawnicy. **BS**



Jan Sienkiewicz jest pomysłodawcą splywu Wisłą

PANORAMA PARAFII

Brunary. Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej

Madon na od traw

Gdyby była Maryja od traw i sianokosów, te pewnie tutaj miałyby swe sanktuarium.

– Trochę trzeba tych wiaderek – tłumaczy starsza kobieta podlewająca kwiaty przy świątyni w Czarnej. Wodą z pobliskiego potoku zrasza przykościelną roślinność. Efektywidać. Dawna cerkiew pięknie pośrodku różnokolorowego kwitnienia. Obraz jak z reklamy zachwalającej raj dla estetów. – Życzę deszczu. Niebieska konewka by ulżyła – mówię. – Deszcz to teraz nie bardzo – zauważa Jan Jeliński, kościelny. – Ludzie robią przy sianie.

Ofiarni i zaradni

Ludzi w Brunarach jest około 900. Jednoczy ich parafia, powstała w 1951 r. na terenach, z których zbrojne ramię władzy ludowej wymiotło Łemków. Akcja „Wisła” na trwale zmieniła bieg tutejszej historii. Prawosławnych zostało niewiele, grekokatolików nie ma prawie wcale. O dawne dwie cerkwie, w Brunarach i Czarnej, dbają katolicy. Obydwie z dawnymi metrykami. Pięknie utrzymane, co świadczy, że parafianie są ofiarni i zaradni. Wielu wyjeżdża na Zachód.



ZDJEŃCIA: KS. ANDRZEJ TUREK



Ale nie brak też rodzimych firm, głównie branży budowlanej.

Turystyci – pątnicy

– Będę robił za przewodnika – uśmiecha się Jedliński. Popołudniami, od piątku do niedzieli, razem z Tadeuszem Karpińskim, organistą z Brunar, będą oprowadzać ludzi zainteresowanych zwiedzeniem miejscowych kościołów. Jedliński ma podstawy do kustoszowania, bo już blisko pół wieku jest kościelnym. A turystów pątników pojawia się na tych ziemiach coraz więcej. Przyciągają cerkiewki, sakralne perełki i przyroda Beskidu Niskiego. Cerkiew w Czarnej „pożeniła” już kilka par ze stolicy. Ale era turystyczna wciąż jeszcze przed Brunarami. Miejscowość się rozwija, jednak na dobrą infrastrukturę turystyczną trzeba będzie poczekać.

Polne sanktuarium

Brunary leżą kilkanaście kilometrów od drogi Grybów–Krynica. W porze sianokosów mógłby tam zaprowadzić zapach koszonych łąk. Tutejsi ludzie pilnują traw, hodują bydło, sprzedają mleko. A przede wszystkim gorąco modlą się do Matki Bożej.

XAT



KS. FRANCISZEK CHODÓR

Ur. 27 II 1957 r. w Dębicy. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1982. Posługiwał w Przecławiu, Tymbarku, Tarnowie, Ropie. Od 1994 jest proboszczem w Brunarach.

W filialnej świątyni w Czarnej chętnie biorą śluby nawet warszawskie pary

Ponizej: Dawna cerkiew, obecnie kościół parafialny, liczy prawie 250 lat

ZDANIEM PROBOSZCZA

W duszpasterstwie staram się nawiązywać do postaci ks. Stanisława Cebuli, który tutaj organizował życie parafialne i był 37 lat proboszczem. Cieszę się, że nasza miejscowość się rozwija, że ludzie angażują się w sprawy parafii, umieją być solidarni i wielkoduszni, zarówno względem Kościoła, jak i siebie nawzajem. Parafianie chętnie chodzą do kościoła, często się spowiadają i przystępują do Komunii św. Działa u nas Caritas, pięćdziesiąt dziewcząt należy do DSM-u, rzesza chłopców służy przy ołtarzu. Religijność ludzi jest maryjna. Wierni starają się też pielęgnować pamięć przodków, licznie zamawiają wypominki oraz Msze św. w intencji zmarłych.

Zapraszamy

- Msze św. Niedziela:
Kościół parafialny: 8.00, 11.00;
Kościół filialny w Czarnej: 9.30.
- Msze św. w dni powszednie:
Kościół parafialny: 7.30 i 17.00 (środy i piątki);
Czarna: 18.00 (środy i piątki).
- Odpusty: 27 VI – ku czci NMP Nieustającej Pomocy i 15 VIII – NMP Wniebowziętej.